Należytość poczt. opłacono gotówką. Cena 20 gr.
Nr. 15. KRAKÓW, 10 KWIETNIA 1932 R. Rok VIII.

DZWON NIEDZIELNY

Śp. X. BISKUP ZYGMUNT ŁOZIŃSKI

BISKUP PIŃSKI

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE.

Wielką, niczem niepowetowaną stratę poniósł Kościół Katolicki w Polsce w osobie zmarłego w Pińsku śp. ks. *Biskupa Zygmunta Łozińskiego.* Cichy, pokorny, myślący tylko o drugich, a nigdy o sobie — był on znany tym, którzy mieli szczęście zetknięcia się z nim w życiu; dla ogółu stanie się znanym dopiero po śmierci swojej, jak wszyscy nie zwykli ludzie.

Bo o śp. ks. Łozińskim śmiało i bez przesady powiedzieć można, że był to człowiek niezwykły, łączący w swej skromnej postaci wyjątkowy rozum, wykształcenie wszechstronne, prawdziwą mądrość życiową, głęboką pokorę, umiłowanie ludzi, a przedewszystkiem Boga, dla którego jedynie żył, dla którego Chwały nie żałował nigdy sił ani trudu.


PAN JEZUS DOBRY PASTERZ.

Kochając Boga, kochał cierpienie, Krzyż stał się znakiem szczególnego jego powołania, za który Bogu szczerem sercem dziękował i który uważał za dar, którym go Bóg szczególnie zaszczyca.

Sam cierpiał z radością i wdzięcznością, ale widok cierpień bliźnich sprawiał mu prawdziwy ból i wywoływał szczere pragnienie przyjścia im z pomocą. W jednym z listów do swych przyjaciół pisze: „Chciałbym móc na siebie część przynajmniej ciężaru waszego przyjąć. Zresztą gdybym to mógł uczynić *byłoby to nawet moim obowiązkiem, bo za diecezjan powinienem przecie starać się ciężary dźwigać.* Módlcie się, abym ten obowiązek spełnił; chodzi tu o wszystkich, od których wymagam uznania mnie za Ojca". (Pińsk, 26. II. 1931 r.)

Innym znów razem, słysząc o cierpieniach swych diecezjan, pisze do nich: „Jak już wam będzie tak bardzo ciężko, że myśleć będziecie, iż nie wytrzymacie bólu (chociaż wszystko możemy w tym Który nas umacnia), to proszę modlić się, aby P. Jezus ciężar ten na mnie przełożył, udzielając mi zarazem dosyć sił, abym dźwigał tak, aby to było z waszym pożytkiem (Czerniawczyce, pow. brzeski 7. VII. 1928 r.)

Do tych słów samego zmarłego Ks. Biskupa nie potrzeba komentarzy; malują one aż nadto dobrze tę duszę oddaną tylko Bogu i bliźnim, z zaparciem się siebie do ostatecznych granic.

Ascetyczne, na wzór średniowiecza, życie, jakie ten świątobliwy zmarły prowadził, było tylko jedną małą kroplą goryczy dodawaną dobrowolnie do tego i tak już przesyconego cierpieniami ziemskiego pielgrzymowania.

Niema rodzaju cierpień, któreby nie były udziałem życia śp. ks. Łozińskiego, a na ukoronowanie tego zesłał Mu P. Jezus, jako szczególnie wybranej i ukochanej przez siebie duszy, okrutne fizyczne cierpienia właśnie w ostatnich dniach W. Postu. W liście, pisanym we W. Czw., na dwa dni przed śmiercią Ks. Biskupa, mówi jeden z księży Jego diecezji. „Ks. Biskup zachorował 13. III. na skręt kiszek i do 17-go *cierpiał* bez wezwania lekarzy". Nic, tylko jedno słowo „cierpiał". A z innych źródeł wiemy, że przy operacji, która miała wyratować życie nie dał się uśpić i cierpiał przytomnie zupełnie, bez najmniejszego jęku.

Takie bohaterstwo nie każdy zrozumie, i nie od każdego Bóg go żąda; na to trzeba wielkich dusz, w unicestwieniu własnem z jednej strony, a w miłości Boga z drugiej — bardzo daleko posuniętych.

Całe życie śp. ks. Bp. Łozińskiego było drogą krzyża, jak to już powiedzieliśmy.

W rok po skończeniu Semin. i Akademji Duchownej, zostaje profesorem Sem. Duch. w Petersburgu. Ale już po roku widzimy go w Agdonie — w klasztorze pokutnym. Zesłano go z polecenia władz rosyjskich za to, że bratu swemu, uczęszczającemu do gimnazjum w Petersburgu, nie pozwolił brać udziału w prawosławnych nabożeństwach.

Ułaskawiony po półtorarocznej pokucie zostaje wysłany do Smoleńska na proboszcza; z powodu zbyt gorliwej pracy katolicko-polskiej, przenoszą go po roku do Tuły.

Stamtąd znów po roku do Rygi — na wikarjusza. Ponieważ jednak w Tule, tak jak uprzednio w Smoleńsku, potrafił ks. Łoziński w krótkim czasie tak zorganizować i przywiązać do siebie młodzież, że go własnoręcznie, . wyprzągłszy konie, na dworzec wiozła, więc też w Rydze nie pozwolono temu gorliwemu kapłanowi zajmować się młodzieżą. Przyszedł rozkaz od władz, że ks. Łozińskiemu ani nauczać w szkołach, ani nawet mówić kazań do młodzieży nie wolno.

On, który duszą całą rwał się do młodych serc, by je do Boga pociągnąć, on, który miał tak przedziwny dar od Boga, że największych niedowiarków bez trudu nawracał — musiał teraz ograniczyć się do najprostszych zajęć duszpasterskich.

Ale i tu znalazł ten dzielny kapłan pole do wydajnej pracy. Kiedy po dwóch latach zabierano go z Rygi, ażeby tym razem całkiem „unieszkodliwić" i osadzić jako „kapelana cmentarnego" pod Mińskiem, przyszła do jednego z adwokatów Polaków w Rydze delegacja robotników fabrycznych z arkuszami pokrytemi 1500 podpisami. Ci biedni ludzie pracy poszli o zredagowanie prośby do Biskupa o zostawienie im ks. Bp. Łozińskiego i załączenie ich nazwisk do podania, gdyż bez tego Ojca ubogich żyć by nie mogli. Zaiste, nie mały plon na dwa zaledwie lata pracy w parafji.

A praca ta ks. Łozińskiego wśród tej biedoty była tak nieznana, że nawet ci, z którymi najczęściej przestawał, nic o tem nie wiedzieli.

Z widocznym smutkiem na twarzy wyjeżdżał ks. Łoziński na pracę wśród umarłych, ale i wtedy pokorna jego dusza nie załamała się. Na nasze ubolewania odpowiadał pogodnym żartem. Cienia nie tylko skargi na twardy los, ale nawet okazania, że go to boli — nie było.

Po rewolucji 1906 r. poprawiła się dola tego dzielnego kapłana. Wraca do Petersburga i tu oddaje się z radością pracy w Akademji Duch. jako profesor i duszpasterz kleryków. Jak wielki miał wpływ ten świetlany sługa Boży na młode dusze przygotowujące się do najszczytniejszego zawodu kapłańskiego, o tem mogą poświadczyć ci, którzy tego wpływu doznali.

Ks. Łoziński pracuje jednak w Petersburgu nie tylko wśród duchowieństwa, jego wpływ sięga do szerokich kół kolonji polskiej, niosąc wszędzie pogłębienie wiary, rozmiłowując dusze w Bogu i zapalając ludzi do wzajemnej społecznej współpracy.

Po upadku caratu następują chwilowo w Rosji czasy większej wolności religijnej. Wtedy powstaje myśl przywrócenia do życia dawnej diecezji Mińskiej. Papież Benedykt XV przeznacza na to stanowisko ks. Łozińskiego i nominuje go Biskupem dn. 2. IX. 1917 r. Dopiero jednak w lipcu 1918 otrzymuje on sakrę biskupią w Warszawie z rąk ks. Arcybiskupa Kakowskiego.

W latach 1918—20 przebywa ks. Bp. Łoziński w Mińsku. Coraz większe bezprawia rządów bolszewickich wywołują w nim odruch. Z właściwą mu odwagą wydaje jeden list pasterski po drugim i każe je w mieście rozlepiać. Ponieważ jednak zawierają one ostrzeżenia przed agitacją rządu i zbyt wyraźne dyrektywy katolicko-polskie, więc też rząd postanawia uwięzić Biskupa.

Diecezjanie nie chcą do tego dopuścić. Parę razy udaje się ks. Biskupowi ujść przed formalnym zamachem na wolność, wreszcie jednak ulega namowom swych diecezjan i udaje się wraz z paroma księżmi do chaty leśnika, położonej wśród dzikich, olbrzymich lasów. Tam, w przebraniu chłopskiem, wraz z towarzyszącymi mu kapłanami, karczują we dnie las, w nocy odprawiają Mszę św.

Wierni diecezjanie nie zdradzają nikomu miejsca ukryciu najukochańszego Pasterza, ale i nie zaniedbują dostarczać mu żywności. Co rano znajduje żona leśnika pod domem prowianty pokryjomu przyniesione.

A gdy po wzięciu Mińska przez wojska polskie wysłany po Biskupa odział naszych ułanów zajechał przed dom leśnika — wyszedł na ich spotkanie ks. Biskup i stanął w progu. Snać wielka świętość biła z twarzy tego dostojnego Biskupa-wygnańca, jeżeli nasi ułani zeskoczywszy z koni jednomyślnie poklękali przed nim, a on błogosławił z niepojętą radością po raz pierwszy w życiu — polskie wojsko.

Niedługo po powrocie do Mińska musiał ks. Bp. Łoziński przeżywać odwrót naszej armji i ewakuację miasta. Wyprawił wszystkich księży, pozostał sam z ks. Michalkiewiczem. Całe dnie spędzał na dworcu żegnając, błogosławiąc odjeżdżających i krzepiąc ich słowem Bożem. W nocy czuwał w dzielnicy żydowskiej, ażeby nie dopuścić do niegodnych katolików rabunków i pogromów. A gdy wyrażano zdziwienie, że będąc Biskupem katolickim — żydami się opiekuje, odrzekł z prostotą: „Wszakże i tych kazał mi Chrystus przywieść do owczarni".

Pozostawszy sam w Mińsku całe dnie spędzał na posługach duszpasterskich. Nie bał się też narazić się bolszewikom, bo w ich obecności głosił kazania antyrządowe, a na zakończenie niedzielnej Mszy św. intonował „Boże coś Polskę".

Skutek był ten, że wywieziono śp. ks. Biskupa Łozińskiego do więzienia w Moskwie.

List, który z tych kazamatów udało się Dostojnemu więźniowi przesłać do rodziny, świadczył jak bardzo już wtedy uświęconą była jego dusza, kiedy każde zdanie tchnęło szczerem, niekłamanem szczęściem. Jedno go tylko martwiło, że przez 2 $^1/_2$ miesiąca nie mógł się wyspowiadać. W więzieniu pisze ks. Bp. Łoziński swą popularną książkę „Rozważania majowe dla Duchowieństwa" — chcąc w niej przekazać ukochanym alumnom całą głębię swych poglądów na prawdziwe życie wewnętrzne i wprowadzić kult Matki Najświętszej w życie duchowe każdej duszy.

Po wyjściu z więzienia pracuje ks. Biskup z całą energją najpierw w Nowogródku, jako Bp. Miński, potem w Pińsku, jako pasterz nowoutworzonej diecezji pińskiej.

Niema mowy, ażebyśmy mogli w krótkim artykule scharakteryzować i przedstawić cały ogrom pracy podjęty i dokonany w ciągu kilkunastu lat. O dorobku tym dowiemy się kiedyś z pewnością. Dziś jeszcze tylko pragnę dorzucić kilka rysów charakteru tego niezapomnianego kapłana.

Idąc przez życie, jak widzieliśmy, po samych cierniach, nie ugiął się nigdy, ale z weselem i pogodą krzyż swój dźwigał.

W towarzystwie bywał stale wesół i pełen humoru, dlatego też tak go ceniono wszędzie i zapraszano. Porywał ludzi swem pogodnem usposobieniem, wywoływał entuzjazm i uwielbienie nawet wśród innowierców lub ludzi pozbawionych wiary.

I nie tylko w rozmowie umiał dowcipkować, ale i w listach. Może zajmie Czytelników Dzwonu, kiedy im przytoczę, jak wesoło pisał śp. ks. Bp. Łoziński o „Przygodach Misia" — wychodzących w „Dzwo-

neczku". Przesyłając życzenia z okazji świąt Bożego Nar. w r. 1929 dodaje: „Nie mogę jednak nie wyrazić żalu, a częściowo nawet oburzenia, że „Straszne przygody Misia" wychodzą tak nieregularnie. Bardzo trudno zużytkować mi je w swych wykładach seminaryjnych".

„Dzwon Niedzielny" prenumerował ks. Bp. Łoziński od kilku lat i pisał o nim w dniu 6. VII. 1929 r. „Co się tyczy „Dzwonu" i jego dodatku (Dwoneczka), podoba mi się bardzo i jeden i drugi i proszę bardzo Pana Boga, aby tej pracy błogosławić raczył".

Przed półtora rokiem ukazała się książka p. t.: „Święty Różaniec" — również pióra śp. ks. Biskupa, chociaż podpisaną jego nazwiskiem nie była. Wystarczy tylko uważnie przeczytać choćby kilka króciutkich rozmyślań podanych przy każdej tajemnicy, ażeby poznać tę niezwykłą głębię myśli, to zrozumienie tajemnic Bożych, godne tylko naprawdę wielkich dusz, stojących blisko Boga.

Ile ks. Biskup Łoziński dobrego zrobił na świecie, ilu duszom zbawienie zapewnił i ile dobrego ziarna na roli serc ludzkich zasiał, tego my na świecie żyjąc się nie dowiemy, ale Bóg mu to policzy.

I miejmy nadzieję, że miłosierny Zbawiciel wziął w dzień Zmartwychwstania tę piękną, świętą duszę wiernego Sługi Swego prosto do nieba, bo się dopełniła na ziemi miara cierpień jego.

A my, którzy dziś płaczemy nad jego trumną, powinniśmy łzy na radość przemienić, bo przybył nam nowy, ukochany Orędownik przed Bogiem w niebie. Daj Boże, żeby dzień śmierci śp. ks. Bp. Łozińskiego stał się dniem jego triumfu i żebyśmy dożyć mogli tego szczęścia, że nie **za** niego, ale **do** niego o wstawiennictwo i przyczyny modlić się będziemy mogli. *Dr. Elżbieta Estreicherowa.*

Ostatnie chwile ś. p. X. Biskupa Łozińskiego.

Od jednego z kapłanów diecezji pińskiej, bliskich ś. p. Ks. Biskupowi Łozińskiemu, otrzymujemy następujący opis ostatnich dni życia zmarłego Biskupa:

Opatrzność Boża ciężki krzyż zesłała na naszą diecezję, zabierając nam ukochanego Pasterza. Strata jednak ta nie jest stratą jednej naszej osieroconej diecezji — jest stratą całej katolickiej Polski, dlatego choć w krótkości słów kilka chcę powiedzieć o ostatnich dniach życia naszego Ojca.

Właściwie mówiąc, to całe życie Księdza Biskupa Łozińskiego wykute było z jednej bryły granitu. Ostatnie więc dni jego nie różniły się od dni poprzednich.

Ś. p. X. Biskup zachorował w niedzielę 13 marca. Tego dnia miał wrażenie, jakby mu się coś we wnętrznościach oberwało. Twardy dla siebie, a wyrozumiały i pobłażliwy dla bliźnich — nie zwracał wielkiej uwagi na swoją chorobę. Do czwartku 17 marca z nią chodził, nikomu nie mówiąc ani słówka. Dopiero w pamiętny czwartek grom na nas spadł z jasnego nieba: Ks. Biskup ciężko zaniemógł. Sprowadzono lekarzy. Ci skonstatowali skręt kiszek. Od niedzieli do czwartku Pasterz chodził i pracował w tak okropnych bólach! Lekarze wydziwić się temu nie mogli. Zadecydowano natychmiastową operację. Ks. Biskup zawezwał kapitułę i wydał ostatnie zarządzenia. Okazało się, że wszystko przygotował, jakby wiedział, że to już jego ostatnie zbliżyły się dni. Przyjął Ostatnie Olejem św. namaszczenie i, klęcząc, złożył Wyznanie Wiary, by — po krótkiem nawiedzeniu Najśw. Sakramentu w kaplicy seminaryjnej — o własnych siłach wsiąść do samochodu i odjechać na operację do miejscowego szpitala. W szpitalu przyszedł na salę operacyjną, położył się na stół i bez narkozy poddał się operacji. Z nadludzką wprost cierpliwością przeszło godzinę znosił te straszne bóle. Lekarze jednak zadecydowali, że operacji w dalszym ciągu bez narkozy prowadzić nie można, bo kiszki i żołądek pod wpływem bólu nerwowym podlegały skurczom. Druga więc część operacji trwała pod narkozą.

Tutaj dopiero, w pokoiku szpitalnym, zaczynają się hijobowe dni Pasterza. Cierpienia straszne, pragnienie dręczy, pić nie wolno, wszystkie członki bolą, a Ks. Biskup z anielską cierpliwością i niewysłowioną słodyczą znosi wszystko i prosi, by nie modlono się o jego zdrowie, czy życie, ale o cierpliwość i o to, by nie marnował tych łask, jakie mu Pan Jezus w tej chorobie daje. Lekarze mówią, że stan groźny, jeżeli chory do Wielkiego Piątku wytrzyma, żyć będzie. Pasterz o tem wie. Pewnie musiał dobrze wiedzieć, że umrze, nie chciał jednak otoczenia zasmucać i w delikatny sposób o zbliżającej się śmierci mówił. Co więcej, potrafił żartować, rozweselać tych, którzy go odwiedzali. Prawdziwie dobry Pasterz... On zawsze zapominał o sobie, a pamiętał o swych owieczkach. I teraz kiedy na łożu boleści leży, nie myśli o sobie, ale o tych, którzy go pielęgnują. W nocy każe w pokoiku światło gasić, każe tym, co czuwają, spać, sam przymyka oczy, udaje, że śpi, byle kleryków czuwających nie niepokoić, byle ich nie martwić... słodki, anielski nasz Pasterz...

Do Wielkiego Piątku żyliśmy w ciągłej trwodze. Ks. Biskup cierpi, z dnia na dzień cierpienia wzrastają, stan coraz groźniejszy... Lekarze decydują się na drugą operację. Bez narkozy godzinę całą trwa ona. Ks. Biskupowi bok otwarto. Nawet wyobrazić sobie trudno, jak musiał nasz dobry Ojciec cierpieć, ale ani jednego słowa skargi nikt z ust jego nie słyszał. „Dostatecznie boli" — mówił, kiedy go o cierpienia pytano. Tak, umiał doskonale nasz Pasterz cierpieć razem z Panem Jezusem, Którego męki rocznicę Kościół w tym czasie obchodzi. Wytrwał do końca i w sobotę o godz. 15 i pół zasnął w Panu.

Otwarto testament. Wszystko było przygotowane. Szaty nawet pontyfikalne, przeznaczone na drogę do wieczności, leżały spakowane w jego pokoiku. O niczem nie zapomniał. Pogrzeb ma być skromny, bez kwiatów, bez wieńców, bez pompy. Nawet mów pogrzebowych nie pozwolił wygłaszać, a nakazał, by na nabożeństwie żałobnem odczytano jego ostatni list pasterski, w którym z za grobu do nas przemówi raz już ostatni, pośmiertny List Pasterski, napisany po rekolekcjach w 1928 roku.

Kończąc ten z konieczności krótki i pobieżny opis ostatnich chwil Ks. Biskupa, nie można powstrzymać się od powiedzenia, że nasz Ukochany Pasterz żył jak święty i urmarł jak święty. Taką jest powszechna opinja tych wszystkich, którzy go znali, co mieli szczęście z nim razem obcować i patrzeć na jego uczynki. (K. A. P)

Giovanni Papini.

Niepojęte są drogi Boskie! Dla nawrócenia wielkich grzeszników wyznacza Opatrzność częstokroć maluczkich. Tak było również z Papinim.

Giovanni Papini, głośny w swoim czasie bezbożny pisarz włoski, pojął za małżonkę prostą dziewczynę z ludu. Serca ich rozumiały się, pomiędzy duszami jednak była głęboka przepaść: z jednej strony głęboka, prosta wiara, z drugiej bezwzględny ateizm. W przededniu ślubu ta prosta dziewczyna zażądała od swego przyszłego męża obietnicy, że sama jak również ich dzieci żyć będą mogły bez przeszkód w wierze katolickiej. Żądanie to było warunkiem zjednoczenia się z Papinim węzłem małżeńskim. Kochając swą małżonkę, Papini zgodził się na ten warunek, zastanowiło go to jednak i głębokie wywarło wrażenie. Jakto, więc wiara jest silniejszą od nadziei na życie dostatnie i bez trosk, zwłaszcza po okresie ciężkiej pracy jak właśnie u jego narzeczonej? Ten moment był chwilą przełomową. Odtąd Papini zaczął się zastanawiać nad religją. On, co z taką — zdawało mu się — łatwością umiał zrywać zasłony myśli, natknął się teraz na nieprzeniknioną mgłę. Począł wątpić w swoje dotychczasowe ideały, w potęgę swego j a. A z tej wątpliwości zrodziła się w i a r a. Wtedy znikła z serca jego wszelka wątpliwość, znalazł prawdę!

Od dziesięciu lat jest już pisarzem katolickim i świat czyta jego świetne dzieła: „Historja Chrystusa", „Św. Augustyn", „Gog" i inne.

Ostatnio dał Papini ciętą odprawę historykowi Crace'mu, który ludzi nawracających się na katolicyzm nazwał tchórzami. Papini radzi historykowi, by głębiej zbadał sprawę nawróceń a wtedy pewnie się porozumią.

NA NIEDZIELĘ II. PO WIELKIEJNOCY

Ewangelja (Jan X, 11—16).

Onego czasu: Mówił Jezus faryzeuszom: Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje. Lecz najemnik i który nie jest pasterzem, którego nie są owce własne, widzi wilka nadchodzącego i opuszcza owce, i ucieka: a wilk porywa i rozprasza owce; a najemnik ucieka, że jest najemnikiem i nie ma pieczy o owcach. Jam jest pasterz dobry: i znam moje, i znają mnie moje. Jako mnie zna Ojciec, i Ja znam Ojca: a duszę moją kładę za owce moje. I inne owce mam, które nie są z tej owczarni: i te potrzeba abym przywiódł, i słuchać będą głosu mego, i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz.

Okadzanie.

(Ciąg dalszy).

W rzymskim obrządku używa się kadzidła w czasie uroczystej Mszy św., na nieszporach w czasie śpiewania hymnu Magnificat, przy święceniu popiołu, gromnic, palm i t. d. i t. d. We Mszy św. uroczystej t. zn. z asystą (Missa solemnis) są czterokrotne okadzania: po modlitwach u stopni ołtarza, przy śpiewaniu Ewangelji, po Ofiarowaniu i w chwili Podniesienia.

Znaczenie okadzania jest różne, a to zależnie od osoby lub rzeczy okadzanej. Dla zrozumienia tego musimy przedewszystkiem jasno zdać sobie sprawę z tego, co to jest kult i jakie są rodzaje kultu.

Kult jest to oddanie czci drugiej osobie, a przez to samo zaznaczenie i uznanie godności osoby, której cześć oddajemy, i zarazem uznanie naszej zależności od tej osoby.

Główna cześć, pierwszorzędna należy się tylko Bogu, a więc Trójcy przenajświętszej: Bogu Ojcu, Synowi Bożemu, Duchowi Swiętemu. *Ta cześć pierwszorzędna, główna, w teologji zwana cultus latriae,*[1] oczywiście przysługuje też Najświętszemu Sakramentowi, bo wszak Eucharystja to Jezus Chrystus, Bóg-Człowiek.

Po Bogu cześć należy się przedewszystkiem Najświętszej Marji Pannie, Matce Boga-Człowieka, *jest to t. zw. cultus hyperduliae.*[2] Cultus hyperduliae różni się zasadniczo od czci Bogu należnej, bo wszak Najśw. Marja Panna, aczkolwiek jest Matką Boga-Człowieka, wywyższoną nad wszystkie chóry anielskie i nad wszystkich Swiętych, nie przestała być jednak stworzeniem wobec Boga.

Wreszcie trzeci rodzaj czci to t. zw. cultus duliae: ten rodzaj czci należy się Aniołom i Swiętym. Wśród Swiętych zaś najpierw św. Janowi Chrzcicielowi, następnie św. Józefowi, następnie świętym Apostołom i dopiero innym Swiętym. *Przy czci Najśw. Marji Pannie, Aniołom i Swiętym oddawanej pamiętać zawsze należy, że, czcząc Swiętych, uwielbiamy Boga w Swiętych Jego za triumf łaski Jego w nich, dzięki czynimy Bogu za zwycięstwo, jakiego przy pomocy łaski Bożej i zasilani Sakramentami śś. dokonali Swięci nad pożądliwością ciała i pożądliwością oczu i pychą żywota* (1 Jan 2, 16.).

Rozróżniamy kult absolutny i relatywny. Kult absolutny oddaje się samej osobie, a to ze względu na jej godność, a naszą zależność; kult relatywny oddaje się rzeczy pozostającej w związku z osobą czczoną. Dla zrozumienia tego kilka przykładów. Absolutny kult latriae oddaje się Trójcy Przenajświętszej, każdej Osobie Trójcy Przenajświętszej, Najśw. Sakramentowi. Relatywny kult latriae oddaje się np. relikwjom Chrystusa Pana, a więc Drzewu Krzyża św., gwoździom i t. d., oprócz tego wizerunkowi Ukrzyżowanego, obrazom Trójcy Przenajświętszej, ołtarzowi, który jest wyobrażeniem Chrystusa Pana.[3]

Absolutny kult hyperduliae oddaje się Matce Najśw., relatywny kult hyperduliae posągom i obrazom Najśw. Marji Panny, a więc np. obrazowi Matki Boskiej Częstochowskiej. Absolutny kult duliae oddaje się Aniołom i Swiętym, relatywny kult duliae relikwjom, posągom i obrazom Aniołów i Swiętych.

Jeżeli te zasady zastosujemy do okadzania, to zrozumiemy, że:

1) okadzanie Najśw. Sakramentu jest oddaniem czci t. zw. absolutnego kultu latriae;

2) okadzanie ołtarza, księgi Ewangelji, krucyfiksu jest też wyrazem czci, ale relatywnej, bo nie samemu Panu Jezusowi, ale rzeczom pozostającym z Nim w związku;

3) okadzanie obrazu Matki Najśw. jest relatywnym kultem hyperduliae;

4) okadzanie relikwij i obrazów Swiętych jest aktem relatywnego kultu duliae.

Z tego zaś wszystkiego widzimy, że okadzanie jest przedewszystkiem oddawaniem czci. „Pierwsze miejsce zajmuje tu Najśw. Sakrament. Na dowód tego przepisy liturgiczne każą klęczeć całemu na liturgji obecnemu duchowieństwu w czasie okadzania Najśw. Sakramentu. A choć niema osobnych przepisów kościelnych co do postawy ciała wiernych na nabożeństwie, to w myśl ducha liturgicznego i wierni winni łączyć się z swem duchowieństwem, trwając w czasie każdego okadzania Najśw. Sakramentu w postawie klęczącej“. *Władysław Jelonek.*

[1] Czyta się: kultus latrie. [2] Czyta się: kultus hyperdulie. [3] p. art. liturg. w nrze 9 „Dzwonu“. [4] „Mysterium Christi“. rok I. (1929—30) nr. 4 str. 19, artykułu ks. Wronki p. t.: „Kadzidło w liturgji“.

Uwaga redakcji. Ze względu na ważne, a zarazem trudne kwestje, poruszone w dzisiejszym artykule liturgicznym, uprasza się tenże artykuł przeczytać bardzo uważnie.

Kalendarz tygodniowy.

10	kwietnia	niedziela, Ezechjela
11	„	poniedziałek. Sw. Leona I papieża, wyznawcy i Doktora Kościoła.
12	„	wtorek, Juljusza pap.
13	„	środa, Opieki św. Józefa. Sw. Hermenegilda męczennika.
14	„	czwartek. Sw. Justyna m. śś. Tyburcjusza, Walerjana i Maksymusa męczen.
15	„	piątek, Anastazji męcz.
16	„	sobota. Sw. Benedykta. Józefa Labre wyz.

Władysław Sęp.

W obronie zagrożonych ołtarzy i ognisk chrześcijańskich.

(Dokończenie).

Z powyższych wywodów wynika niezbicie, że źródłem, z którego płynie nienawiść przeciw Chrystusowi, Jego Kościołowi i sługom, źródłem, które podsyca wolnomularskie, socjalistyczne, komunistyczne i inne związki wrogie chrześcijaństwu, źródłem, które swoją zatrutą wodą zaraża całą etykę i kulturę narodów chrześcijańskich — jest głównie żydowstwo.

Powie ktoś, że to, co mówię o rozkładowym wpływie żydowskim, jest przesadą i niesprawiedliwością. Wobec możliwości takiego zarzutu pozwólmy mówić angielskiemu żydowi, drowi Oskarowi Lewy'emu, który w przedmowie do książki p. t. „Wszechświatowe znaczenie rewolucji francuskiej" (wyszła w Londynie w r. 1921), między innemi pisze:

„Tak jest! My, żydzi, którzy pozujemy na zbawców świata, bośmy wyłonili z pośród siebie boską postać Zbawiciela, jesteśmy już dziś tylko czynnikami rozkładu, zepsucia i zniszczenia; jesteśmy podpalaczami i katami dzisiejszego świata. Myśmy, żydzi, obiecali wprowadzić was (t. j. chrześcijan) do nowego raju, a w ostatecznym wyniku spychamy was do piekieł".

Nasuwa się pytanie, jakie są sposoby i środki obrony przeciw tej skrytej, przewrotnej i systematycznej walce ze światem gojów.

Jako chrześcijanie, jesteśmy w tem położeniu, że nie możemy i nie powinniśmy odpłacać się żydom nienawiścią, której zabrania nam religja i która zresztą nic trwałego na dłuższą metę nie zdoła stworzyć, gdyż przedewszystkiem zatruwa dusze tych, którzy to uczucie w sobie żywią. Przykładem tego sami żydzi. Ale stłumienie w sobie nienawiści nie uwalnia nas od obowiązku walki ze złem, które żydowstwo wokół siebie szerzy. Wszak i Chrystus gromił faryzeuszów, wypędzał przekupniów ze świątyni i zapowiadał, że może nadejść czas, w którym potrzeba będzie sprzedać szatę, a kupić miecz. Słusznie zaś powiada Marja Grossek Korycka w swojej książce „O supremacji zła": „Jeżeli pozwalam złu wykazać dokoła siebie życie, jeżeli nie protestuję, nie bronię, nie oświadczam się sam nieść świadectwo prawdzie, niosąc sukurs niespodziewany słuszności, jeżeli nie staję do walki po stronie Światła w każdym jego pojedynku z Ciemnością, to moja neutralność jest występna, bo wycofując się, wycofywam siłę moją z walki metafizycznej: Światła z Ciemnością i współwinien jestem, że ginie Światło...

To prawda, że wroga zabić potrafi każden zwierz a tylko święty przebaczyć wrogowi, lecz swemu.

Ale jeżeli ten wróg jest to siekiera, wyrębująca las ludzi — co jest moralniej: czy stanąć w obronie lasu ludzkiego, zasłaniając go swoją piersią — czy szanować nietykalność Siekiery?" (Str. 353 i 354).

Do słusznych uwag powyższych dodam, że jeśli ktoś mimo wszystko pragnie uszanować nietykalność żydowskiej siekiery, wyrębującej brutalnie las chrześcijański, niech się przynajmniej trzyma od niej zdala i nie naraża na zarzut, że żyd jest mu bliższy od chrześcijanina. Bo wprawdzie Chrystus kazał nam miłować naszych nieprzyjaciół, ale w żadnem miejscu Ewangelji św. nie powiedział, że nieprzyjaciół mamy miłować więcej, niźli przyjaciół. Wyrażając się utartemi określeniami, powiem, że jeśli ktoś nie chce być nazwany antysemitą, wolno mu zostać asemitą, to jest obywać się bez żydów, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej.

1) Uniezależnienie się gospodarcze od żydów jest jednym z pierwszych warunków odzyskania niezależności duchowej i politycznej, której nas żydzi już prawie zupełnie pozbawili. Popieranie tedy chrześcijan na każdem polu, a zwłaszcza handlu, rękodzieła, przemysłu powinno stać się naczelnem przykazaniem każdego z nas, jeśli nie chcemy popaść w najbliższym czasie w całkowitą niewolę żydowską, jak to się już stało z narodem rosyjskim.

Zgóry jestem przygotowany na usłyszenie oklepanej śpiewki: „U żydów taniej, dlatego do nich chodzimy". Śpiewka ta powtarza się u nas stale, ilekroć padnie hasło popierania swoich. Ale mało kto zada sobie trudu, by zastanowić się nad tem, że żyd może dać taniej, bo zwykle oszukuje na towarze, bo robi fałszywe zeznania podatkowe, bo dostaje większy rabat od fabrykanta lub hurtownika żydowskiego, bo sprzedaje towar przemycany, bo otrzymuje z międzynarodowych i krajowych organizacyj żydowskich znaczne zasiłki na skuteczną konkurencję z chrześcijanami i t. p. Nie zdając sobie najczęściej z tego wszystkiego sprawy, kupujemy u żydów, korzystamy z ich usług adwokackich, lekarskich, rękodzielniczych i innych, a w ten sposób ich wzbogacamy, siebie zaś gospodarczo osłabiamy. I dziwimy się potem, że jesteśmy biedni, głodni, bez pracy, podczas gdy żydzi, utuczeni naszemi pieniądzmi, są zamożni, syci, zajmują dobrze płatne stanowiska i wykupują chrześcijańskie domy, przedsiębiorstwa, majątki i t. d. Dzięki naszej krótkowzroczności i bezmyślności dokonywa się w wolnej Polsce wielka wysprzedaż naszych dóbr na rzecz żydów, którzy z polskiego państwa robią państwo polsko-żydowskie i z tego butnie się przechwalają. Czas, doprawdy, wielki przeciwstawić się tej niebezpiecznej robocie w sposób stanowczy i godny wielkiego narodu.

2) Równolegle z działalnością gospodarczą powinna iść działalność organizacyjna. Wszyscy katolicy powinni stanąć w zwartych szeregach pod chorągwią Chrystusową bez względu na to, czy kto ma jakiekolwiek wątpliwości natury dogmatycznej, lub zastrzeżenia natury innej.

„Nie czas żałować róż, gdy płoną lasy!" Toczy się wielka gra, która ma rozstrzygnąć o tem, czy w stosunkach ludzkich mają zapanować wzniosłe zasady nauki Chrystusowej, czy kult „złotego cielca", materjalizm, nienawiść, brutalna siła i dzikie rozpasanie namiętności, cofające pochód kultury o całe wieki wstecz. Dla każdego katolika wybór narzuca się z całą oczywistością. Wszczęta w samą porę Akcja Katolicka powinna skupić i ożywić wszelkie rozpierzchłe dotąd wysiłki i prace, dokonywane przez zespoły katolickie.

3) Należy pogłębiać życie religijne przez odpowiednie wykłady i wydawnictwa. Lektura poważnych dzieł religijnych powinna stać się częstszą strawą wszystkich katolików, goniących dziś przeważnie za lekką belestrystyką, która upaja wyobraźnię lub pobudza zmysły, a zbyt mało pokarmu dostarcza dla ducha.

4) Dążyć do tworzenia szkół wyznaniowych, w którychby młodzież mogła się chować

w zasadach katolickich, nie ulegając zgubnym wpływom młodzieży żydowskiej, szerzącej demoralizację, komunizm i t. p., jak tego mamy liczne dowody.

5) Nie dopuścić do naruszenia spoczynku niedzielnego i świątecznego.

6) Nie zawierać z żydami i żydówkami małżeństw, a nawet ściślejszych znajomości, ponieważ tą drogą nabywa żydowstwo wiedzy o naszem życiu i stosunkach, wyzyskując to wszystko potem do swoich celów.

7) Należy wśród żydów głosić niedopuszczalność takiego stanu, by w okresie międzynarodowych dyskusyj o potrzebie światowego pokoju, o rozbrojeniu wojskowem i moralnem narodów, o powszechnem bezpieczeństwie i wzajemnej nieagresji, istniał naród, którego księgi religijne pełne są pogardy i nienawiści wobec nieżydów, który całą swoją działalność wytęża w kierunku zdobycia złota, wszystko jedno, drogą uczciwą, czy nieuczciwą, i którego naczelnem dążeniem jest przez sianie powszechnego rozstroju, zamętu, rozkładu i wichrzenia zakuć w kajdany całą ludzkość tak, jak się już zakuło nieszczęsny naród rosyjski. Należy ciemnym masom żydowskim otwierać oczy i uszy na niecną robotę ich przywódców duchowych, którzy są istotnymi sprawcami szerzącego się antysemityzmu. Należy wreszcie przedstawicielom żydowstwa wyraźnie i stanowczo zapowiedzieć, że jeśli z talmudu nie znikną ustępy, nienawistne i obraźliwe w stosunku do chrześcijan i ich religji, jeśli w szeregach żydowskich nie ustaną marzenia o podboju świata, a zwłaszcza Polski, przez „naród wybrany“, jeśli wśród ogółu żydostwa nie zbudzi się widoczny i silny odruch przeciw tym żydom, którzy oszukaństwem, lichwą, nieuczciwą konkurencją, handlem żywym towarem, wywrotową działalnością komunistyczną i t. p. wywołują rozgoryczenie wśród ludności chrześcijańskiej, podważają zasady etyki katolickiej, oraz podgryzają podwaliny Państwa Polskiego i Kościoła, niema mowy o pojednaniu. W myśl naszych tradycyj chcemy w stosunku do żydów głosić słowa braterstwa, miłości i tolerancji, ale równocześnie mamy prawo domagać się, by żydzi w stosunku do chrześcijan kierowali się temi samemi zasadami. Jeśli zaś, jak dotąd, będą w sposób przewrotny wyzyskiwać nasze nakazy miłości bliźniego, aby podstępnie przygotowywać skrytobójczy cios, mierzony w świat chrześcijański, niech się niedziwią, że spotkają się ze stanowczą i zorganizowaną obroną.

Z ŻYCIA NASZYCH PARAFJI

Parafja św. Mikołaja w Krakowie.

Dawno kościół parafji św. Mikołaja nie był tak szczelnie wypełniony jak w tym roku, a zwłaszcza w okresie wielkopostnych rekolekcyj, które się odbyły od 14 do 20 marca. Tłumy pobożnych z rana i wieczorem ciągnęły do świątyni a liczni księża do późnej nocy słuchali spowiedzi. Z radością patrzyliśmy na to piękne zjawisko, którego powodem były nauki rekolekcyjne, wygłoszone przez Ks. Dra Franciszka Mirka. — Wzniosły ideał życia katolika, cnót chrześcijańskich, przedstawionych barwnemi i jasnemi słowami, mógł poruszyć najtwardsze serca. Rekolekcje zakończone wspólną Komunją św. w niedzielę palmową, to piękny obraz pracy nad uświęceniem dusz.

Za tę szczerą i ochotną pracę Ks. Dra Franciszka Mirka, składają serdeczne „Bóg zapłać“. *Wdzięczni parafjanie.*

Z Mogiły pod Krakowem.

Za staraniem SS. Służebniczek N. P. Marji, które zajmują się troskliwie pozaszkolną młodzieżą żeńską, odbyło się dnia 6. i 13. marca b. r. w nowym gmachu 7-kl. szkoły powszechnej im. Królowej Wandy religijne przedstawienie w 3 aktach ze śpiewami przy akompaniamencie mandolinowym pod batutą Tadeusza Staszyszyna p. t. „Zdrada Judasza“ X. Gratieus'a, tłumaczone z francuskiego. — Rolę Judasza odegrał z życiem Stanisław Bieżanowski, rolę zaś Symeona, księcia Faryzeuszów, odegrał Kazimierz Mędracki, w roli Jonatana, Faryzeusza, wroga Pana Jezusa, wystąpił Stanisław Styczeń, rolę dwóch córek Symeona, a mianowicie wierzącej w Chrystusa Mirjam odegrała z prawdziwem przejęciem Stanisława Bieżanowska, rolę natomiast Estery niewierzącej w Mesjasza, Julja Bieżanowska, rolę Marty odegrała Katarzyna Sawicka, a rolę Serafji-Weroniki Stanisława Kucharzykówna. Kostjumy i ognie sztuczne wypadły znakomicie.

Na zakończenie odegrano pełną wesołości sztuczkę jednoaktową p. t. „Maciej u fotografa“ ku uciesze wszystkich, a zwłaszcza zaciekawionej młodzieży.

Liczni widzowie, zapełniwszy szczelnie salę, z wielkiem zainteresowaniem słuchali tragicznej sceny z życia P. Jezusa. Wśród obecnych gości dali się zauważyć także studenci oraz bracia z klasztoru OO. Cystersów, którzy z wielką uwagą śledzili bieg pasyjnego przedstawienia. *Uczestnik.*

Radziechowy.

Przez 17 lat swego istnienia S. M. P. męskie w Radziechowach przechodziło różne koleje. Stowarzyszenie wystawiło kilka sztuk teatralnych w sali Kółka Rolniczego, a co roku urządza tradycyjne Jasełka. Stow. brało udział we wszystkich uroczystościach tutejszego kościoła, przystępowało wspólnie do Sakramentów św. i obchodziło uroczyście dzień św. Stanisława Kostki Staraniem ks. Szczura patrona S. M. P., 29. VI. ub. roku odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru. W roku ub. za staraniem ks. Maślanki i ks. kan. Bieniasa, Stow. wprowadziło mundury. Dzięki tutejszym, uprzejmym i życzliwym nam osobom, Stow. wciąż się rozwija. Wszystkim tym, którzy przyczynili się do rozwoju naszego Stowarzyszenia „Serdeczne Bóg zapłać!“

Galica Marcin, skarbnik.

Krzeszowice.

POKŁOSIE WIELKOPOSTNE.

Życie religijne nabiera mocy i siły w czasie Wielkiego Postu a zewnętrznym wyrazem żywej łączności z Kościołem jest spowiedź i Komunja wielkanocna. Wiele mówi się dzisiaj o rekolekcjach zamkniętych i „Dzwonek rekolekcyjny“ dalekiem rozlega się echem — ale zanim to zbawienne lekarstwo stanie się udziałem szerszego ogółu, musi je poprzedzić wyrobienie duchowe w rekolekcjach parafjalnych. Od kilku lat odbywają się w Krzeszowicach corocznie rekolekcje dla wszystkich stanów — pokrzepiają one wiarę „usuwają fałszywy wzgląd ludzki i budzą odwagę Pawłową nie wstydzę się Ewangelji“. Generalne Komunje św. z przemówieniem duszpasterza mają swoją siłę, przedziwny urok ze wszystkich religijnych uroczystości najtkliwszy i przedziwnie pociągający. Katolicy przy wspólnym stole Pańskim policzą się sami bez dawnych kartek. Należy się szczera wdzięczność i podziękowanie Przewielebnemu Księdzu Profesorowi Rudolfowi Kraupie z Krakowa za nauki wygłoszone do mężczyzn — Księdzu Stanisławowi Kałężnemu Dyrektorowi zakładu dla sierót w Czernej za rekolekcje dla niewiast i dziewcząt, oraz Czcigodnym Ojcom Karmelitom z Czernej i Ks. Janowi Stojanowskiemu proboszczowi w Paczołtowicach za ofiarną pomoc w spowiadaniu. Budujące kazanie pasyjne głosił O. Juljan z Karmelu. Kult eucharystyczny znaczący się w parafji rocznie liczbą przeszło 16 tysięcy Komunji św., miał swój wyraz we Wielki Czwartek, gdy liczne rzesze ze wszystkich sfer z rodziną Hr. Potockich na czele jednoczyły się przy wspólnej Komunji św.

Akcja Katolicka w myśl wskazań Najprzewiel. Księcia Metropolity ujawnia się w bractwach czterech stanów, w konferencjach św. Wincentego á Paulo dla ubogich w sekcji panów i pań — w ochronce pod przewodnictwem SS. Miłosierdzia, gdzie mają ostoję Dzieci Marji i gdzie też staraniem J. W. Hrabiny Andrzejowej Potockiej odbył się dla dziewcząt kurs kroju i szycia. Z poczynań kulturalno-oświatowych podnieść należy 3-miesięczny kurs zimowy dla analfabetów, urządzony przez T. S. L. pod prezesurą p. W. Rybackiego a prowadzony z szlachetnym zapałem i poświęceniem przez p. M. Rogalską nauczycielkę miejscową. Zebrani na zakończenie kursu przedstawiciele miasta podziwiali owoce żmudnej pracy nad różnolotkami uczniów, gdy odczytywali modlitwy z podarowanych im książeczek. Większą sprawność uzyskają w następnym dokształcającym kursie.

Dnia 15 marca br. odbył się tu manifestacyjny pogrzeb ś. p. Bronisławy Polaczkowej małżonki em. Dyrektora szkoły m. W uczuciach czci dla cnót niespodziewanie zmarłej prawdziwie „niewiasty bojącej się Boga“, wiernej córki Kościoła Św. i wzorowej kapłanki domowego ogniska — jakoteż w współczuciu dla rodziny zasłużonego Dyrektora tak na niwie szkolnictwa jakoteż w pracach Akcji Katolickiej złączyły się wszystkie sfery. Żałobny kondukt z domu prowadził Ks. Prałat Jan Masny z Krakowa — sumę odprawił Ks. Dr. Józef Niemczyński Prepozyt z Podgórza a na cmentarz odprowadził i religijnem przemówieniem pożegnał miejscowy proboszcz w asystencji Ks. Ks. Kraupy, Droździka, Karolczyka i Kałężnego. Pienia żałobne wykonał chór pod dyr. Wallek-Walewskiego a orkiestra tramwajowa w kondolencji dla swego Dyrektora łączyła się rzewnymi tonami w nastroju pogrzebowym.

Rychwałd.

Druhowie Stowarzyszenia młodzieży polskiej w Rychwałdzie obchodzili w dniu 19 marca b. r. uroczystość imienin swego Księdza Patrona Józefa Sasnala. Stosunkowo niedawno ks. Józef objął kierownictwo nad powierzoną mu młodzieżą, a już zyskał sobie jej sympatję, czego wyrazem był wieczór imieninowy jaki mu druhowie urządzili. Posypały się życzenia lat długich i trwałego zapału w głoszeniu tych zasad, któremi solenizant rozświecał umysły druhów, serca zagrzewał i któremi młode dusze wiązał z Bożym Ideałem.

Brody koło Kalwarji.

Tak jak w innych latach, tak też w tym roku nasze Stow. Młodzieży Żeńskiej urządziło 20 marca z okazji imienin ks. Dziekana patrona tegoż Stowarzyszenia, przedstawienie. Odegrano z powodzeniem sztukę p. t. Żywot św. Barbary. Sztuka jest bardzo ładna, lecz niektórych dekoracyj, których sobie życzy autor nie można było na małej scenie uwzględnić. Choć wieś przeżywa obecnie bardzo ciężkie czasy, jednak gości miałyśmy dosyć dużo i bardzo im się przedstawienie podobało.

Stefanja Pająkówna (prezeska).

Wieniec parafja Niegowić.

Dnia 23 marca odbyła się w miejscowej szkole wystawa szycia i różnych odmian robót kobiecych naszego S. M. P. żeńskiej. Wystawę tę poprzedził 3-miesięczny kurs szycia, jaki druchny nasze przeprowadziły pod światłem kierownictwem p. Anieli Welanender. Kurs ten jest chlubą naszego S.M P. a doszedł do skutku dzięki pieniężnej i materjalnej pomocy Czcigodnej pani profesorowej Włodkowej z pobliskiego dworu Dąbrowicy. Druchny pracowały wytrwale nad pozyskaniem fachowej wiedzy, toteż egzamin końcowy, jakim była wystawa, udał się znakomicie, tak że na zaproszonych wywarł wielkie wrażenie. Rodzice nasi przekonali się naocznie co dobrego daje druchnom praca w S. M. P. Wyraziły to nasze mamusie, gdy w prostych słowach dziękowały ks. patronowi A. Rajdzie za przeprowadzenie dzieła zbożnego w trudnych miejscowych warunkach. Toteż wystawa ta była najwymowniejszą propagandą ukochanej przez nas idei stowarzyszeniowej, a ludność miejscowa, będąca na wystawie przekonała się, że między dworem a wsią, między ludem a obywatelstwem polskiem może być na terenie Stowarzyszeń zadzierżgnięta nić wzajemnej miłości i uszanowania. Bardzo żałujemy, że z powodu grasującej choroby dyfterytu nie mogliśmy na wystawę zaprosić naszej wspaniałomyślnej dobrodziejki. — Na wystawę zaprosiłyśmy delegację z S. M. P. żeńskiej z Niegowici dumne z tego, że nasza „wieniecka prowincja“ może czemś pięknem zaimponować „niegowickiej stolicy“. Przydałby się i u nich według opowiadania delegatek podobny kurs, ale podobno w Niegowici sprawy S, M. P. żeńskiej nie mają należytego zrozumienia u tamtejszego obywatelstwa.

Za zarząd: Zofja Klęskówna (prezeska)
Katarzyna Bogutówna (sekretarka).

Z pod Babiej Góry.

Miesiąc luty przeszedł w naszej parafji naogół spokojnie, prawie bez żadnych donioślejszych wydarzeń w naszej pracy religijno-społecznej. Nie znaczy to jednak, ażeby praca ta uległa chwilowemu załamaniu i — zanikła, przeciwnie — tylko, że jej działalność zamknęła się w wewnętrznych ramach poszczególnych organizacyj, dlatego też poważniejszych wystąpień na zewnątrz było stosunkowo niewiele.

W pierwszą niedzielę, t. j. 7. II. b. r., odbyło się w sali parafjalnej zebranie członków parafjalnej Akcji Katolickiej. Na powyższem zebraniu, w myśl wskazań J. E. Księcia Metropolity. dokonano wyboru nowego zarządu parafjalnej A. K. Po załatwieniu spraw organizacyjnych, tłumnie zebrani członkowie A, K. z wielkiem zainteresowaniem i w poważnem skupieniu wysłuchali dłuższego przemówienia wygłoszonego przez ks. A. Górkiewicza, który w barwnych słowach przedstawił obecnym sylwetkę Wielkiego Papieża Piusa XI. i zobrazował Jego niestrudzoną i owocną działalność dla dobra Kościoła Chrystusowego, a następnie Jego szczególną życzliwość, jaką żywi w sercu dla narodu polskiego. — W drugiem przemówieniu usłyszeli obecni o zgubnych skutkach napojów alkoholowych, jakie one wywołują w organiźmie i umyśle człowieka. Następnie w podniosłym nastroju zakończono powyższe zebranie.

W następną niedzielę t. j. 14 lutego, rozpoczął się w sali parafjalnej cykl wykładów — pogadanek, dla poborowych, którzy w tym roku mają być powołani w szeregi armji polskiej. Inicjatorem tego kursu (nazwijmy to kursem) był W. Bartyzel. Myśl jego została życzliwie przyjęta przez ks. A. Górkiewicza, który też z ambony w kościele zachęcił do udziału w tym kursie, a następnie w dniu otwarcia wygłosił krótkie przemówienie wstępne. Następnie W. Bartyzel wygłosił swój pierwszy wykład „O powszechnym obowiązku wojskowym“. Przy opracowaniu wspomnianego wykładu, jak i następnych — za główną podstawę służyła prelegentowi niedawno wydana przez S. A. „Ostoję“ w Poznaniu, książka p. t. „Życie żołnierza“, — doskonale a przystępnie napisana przez Ks. Dr. K. Milika em. kap. W. P., a tylko w pewnej mierze uzupełniał je własnemi obserwacjami i doświadczeniem zdobytem podczas odbywania służby wojskowej. W następnych dniach kursu 18, 21 i 27 lutego, W. Bartyzel omówił w swoich wykładach „Pożegnanie się z życiem cywilnem



Prymicje księdza Marjana Łaczka w Suchej.

i pierwsze wrażenie w koszarach“ — „Zwykły dzień żołnierza i uroczyste chwile życia wojskowego” — „Religijne życie żołnierza i moralne życie żołnierza” oraz ostatni „Dbaj o twe zdrowie i pożegnanie się z wojskiem”. Ponadto dla uczestników kursu ks. E. Brzostek wygłosił również dwa odczyty „Wielka wojna“ i „Z biegiem Wisły” — obydwa ilustrowane obrazami świetlnemi, wyświetlanemi lampą projekcyjną. — Powyższy kurs, jak już wspomniałem, trwał 4 dni, po 3 godziny, przeważnie wieczorem. Wykłady odbywały się przy przeciętnej frekwencji około 30 słuchaczy, w tem oprócz poborowych byli obecni i inni chłopcy, a również także i kilku członków S. M. P. Z uznaniem należy podkreślić, że mimo panujących wówczas silnych mrozów kilku członków nie wahało się przychodzić z odległości około 7 klm., ażeby tylko móc coś usłyszeć i dowiedzieć się czegoś z życia wojskowego. Prawie na wszystkich twarzach słuchaczy można było zauważyć podczas wykładów duże zainteresowanie i silne wrażenie. Można też mieć nadzieję, że ci chłopacy słuchający z skupieniem powyższych prelekcyj, na długo zachowają je sobie w pamięci i w sercu i może nieraz w życiu stosując słyszane na kursie rady, wskazówki i zasady — sami ocenią należycie ich wartość życiową, a wtedy z wdzięcznem sercem wspomną sobie owe krótkie chwile w młodości...

W dniu 28 lutego, odbył się znowu w sali parafjalnej kurs przysposobienia rolniczego dla druchen i druhów z S. M. P., którzy zgłosili się do konkursów. Kurs prowadził inż. E. Rolicki, z Krakowa — instruktor p. r. w Związku Młodzieży, — przy udziale około 45 druchen i druhów.

Ponadto S. M. P. (żeńskie) już w połowie lutego zorganizowało dla druchen kurs haftu, który prowadzi miejscowa nauczycielka p. Hellerówna. Z nauki odbywającej się dwa razy w tygodniu korzysta około 15 druchen. *Wilhelm Bartyzel.*

Klecza.

W dniach od 19-go do 24 marca odbyły się tu misje św. prowadzone przez OO. Jezuitów z Krakowa. W naukach codziennych tak wspólnych jak i stanowych brały udział tłumy, gdyż

przybyli nawet sąsiedni parafjanie. Ogromnie wzruszającym był moment, gdy cały pełniutki kościół odnawiał przyrzeczenia ze Chrztu św., publicznie wyrzekał się szatana i wszelkich spraw jego i wyznawał uroczyście wiarę w Trójcę Przenajśw. i święty Kościół. W Wielką Środę była spowiedź i poświęcenie się Sercu Bożemu, a w Wielki Czwartek wspólna Komunja św. Potem wśród rzewnego ceremonjału ustawiono krzyż misyjny a uroczyste Te Deum zakończyło dni łaski.

Z serca dziękujemy XX. Jezuitom, księżom spowiednikom i ks. kanonikowi Miśkowcowi za urządzenie misyj. *A. J.*

Cud korony cierniowej Chrystusa P.

Starożytna, wielu wieków sięgająca tradycja twierdzi, że gdy święto Zwiastowania zbiegnie się z Wielkim Piątkiem, następują cudowne przemiany z przechowywaną w katedrze miasta Andria we Włoszech Srodkowych relikwią Ciernia z korony Chrystusa Pana. Odżywają mianowicie i czerwienieją nanowo ślady Krwi Przenajświętszej. Ponieważ w roku bieżącym nastąpił taki rzadki wypadek zbiegu obu uroczystości, do Andrii przybyły liczne pielgrzymki z Włoch i zagranicy w oczekiwaniu powtórzenia się cudu, a biskup miejscowy zarządził specjalne modły. Rzeczywiście, jak spodziewano się, w Wielki Piątek o godz. 4 m. 20 popołudniu w obecności licznych rzesz ludu od trzech godzin trwającego na modlitwie cud powtórzył się. Rozbrzmiały śpiewy i hymny dziękczynne, a następnie adoracja relikwji przez biskupa Andrii, kapitułę, przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych. Dla sprawdzenia autentyczności cudu i wyłączenia możliwości jakichkolwiek nieporozumień i podstępów zarządzono natychmiast jaknajściślejszą kontrolę zjawiska. Przy kontroli tej obecnych było wielu uczonych włoskich i obcych, między innymi prof. Le Bon z uniwersytetu w Besançon. Po ceremonji w katedrze biskup Andrii okazał relikwie z balkonu pałacu biskupiego wielotysięcznemu tłumowi wiernych zgromadzonych na placu przed pałacem i ulicach przyległych. Odnowione ślady Krwi św, trwają — wedle tradycji — czas bliżej nieokreślony. Czasami okres trwania cudu przedłuża się do 50 dni. Nowy zbieg uroczystości Zwiastowania N. M. P. z Wielkim Piątkiem powtórzy się za lat 74.

Wielkopiątkowy cud w Andrii, jaki wydarzył się przy relikwiach wieńca cierniowego, powtórzył się jeszcze w dwóch innych miejscowościach we Włoszech, gdzie przechowywane są relikwie korony cierniowej Chrystusa Pana. W małej miejscowości San Giovanni pod Bergano cud nastąpił w pierwszy dzień Wielkiej Nocy o godz. 23 min. 10 po całodziennych żarliwych modłach zgromadzonych wiernych. Cud ten został formalnie potwierdzony przez Ordynarjusza. W tym samym dniu podobny cud wydarzył się w Monte Fusco koło Nocery.

Prawdziwe oblicze „pokojowej“ Bolszewji

Cała prasa rozgłosiła, że na komisji rozbrojeniowej tylko dwa państwa opowiedziały się bezwzględnie za zupełnem rozbrojeniem, a państwami wyznającemi te szczytne idee były: Turcja i Rosja bolszewicka. Dziwnym zbiegiem okoliczności zdarzyło się, że gdy delegaci Z. S. S. R. wygłaszali górnolotne słowa, prasa ich kraju, ogłaszając „Rocznik spraw wojskowych" zaprzeczyła kategorycznie kunsztownym wywodom swych przedstawicieli. Co więcej okazało się, że do Ligi Narodów rząd sowiecki nadesłał fałszywe informacje co do sytuacji militarnej w Bolszewji. Liga Narodów dowiedziała się oficjalnie, że ogólna liczba ludzi uzbrojonych w Sowietach wynosi 562.000. Liga Narodów jednak nie wie, że w sprawozdaniu nie podano owych 45 tys. ludzi uzbrojonych, którzy pozostają pod zarządem GUP, a którzy stanowią przecież regularne wojsko. Nie podano również w oficjalnem sprawozdaniu, że na granicy stoi 50 tys. ludzi, a nie można sobie wyobrazić przecież, by ludzie pełniący straż graniczną stali bez broni. Dziwnem również, musi się wydawać, że państwo tak „pokojowo“ usposobione tak olbrzymie sumy przeznacza na samą propagandę wojny powietrznej i gazowej. Niedawno ogłoszono rozporządzenie, które nakłada obowiązek na wszystkie związki robotnicze, by $1/4$ swoich dochodów przesyłały do biura „Ossoawiachim". Dochody te mają iść właśnie na cele powyższej propagandy. Dokumenty wykazują, że w roku 1931 przeznaczono na sprawy zbrojenia w Z. S. S. R. 1.396 milj. rubli. Dokumentom bolszewickim zawdzięczamy wiadomość, że w tym miesiącu dzięki składkom ludności armja czerwona otrzymała 24 nowe tanki. Opierając się na tych samych źródłach można ustalić, że za tymi frazesami pokojowymi, którymi tak szczodrze obdarzali Ligę Narodów przedstawiciele Bolszewji, kryje się, prócz uprzednio podanych cyfr, 9 miljonów, uczniów kształcących się w szkołach przysposobienia wojskowego. Wierząc słowom delegatów, Bolszewja najeżona jest od białych chorągwi, przeglądając zaś prasę Z. S. S. R. dochodzimy do przekonania, że Bolszewja ani trochę nie zmieniła kierunku swych krwawych wysiłków. Pod pokojowymi frazesami w dalszym ciągu kryją się już nie proch i żelazo, ale wszystkie najstraszniejsze wynalazki mordercze doby obecnej.

Promocja doktorska Współpracownika „Dzwonu Niedzielnego“.

Pan Eugenjusz Jelonek, profesor gimnazjalny w Wadowicach, przedtem w Bochni, znany działacz katolicki, współpracownik »Dzwonu Niedzielnego«, uzyskał dn. 2. IV. b. r. na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora filozofji. P. Prof. Dr. Jelonkowi z okazji promocji redakcja nasza składa najserdeczniejsze gratulacje.

Ratujmy głodne dzieci.

Ile razy zwracałam się na łamach pism naszych z prośbą, by pospieszono z pomocą głodnym dzieciom, zawsze w odpowiedzi popłynęły ofiary, ufam więc, że i dziś pomimo ciężkich czasów prośba moja nie pozostanie bez echa.

Pod opieką Kongregacji Pań Dzieci Marji znajduje się kilkaset dzieci z dzielnicy Kazimierza i szkoły niedorozwiniętych, o nędzy tej dziatwy nie może mieć wyobrażenia ten, kto nie zachodził do nor bez słońca i powietrza, gdzie te dzieci żyją i rosną; nie może mieć pojęcia również, czem jest ta kropla mleka i kawałek chleba i ciepła sukienka, ten, kto pomimo ciężkich warunków, głodu i zimna nie zaznał nigdy. Pomimo największych wysiłków nie jesteśmy już w stanie podołać wydatkom związanym z opieką pozaszkolną w tych najuboższych dzielnicach Krakowa i grozi nam wprost konieczność zlikwidowania tej placówki; czyż dziś właśnie uczynić to można, czy dziś wobec strasznego bezrobocia, możemy te biedne dzieci odesłać głodne i nieubrane do ich nędznych i zimnych domów?

Jeżeli obawiamy się, by kiedyś widmo prawdziwej nędzy nie zajrzało i do naszych ognisk, by i nasze dzieci głodu nie zaznały, to spieszmy choćby z najmniejszą ofiarą dla bardziej, niż my potrzebujących, pamiętając, że dzieci miłosiernego nigdy niezaznają głodu.

Wszelkie łaskawe datki proszę wysyłać pod adresem Róża Łubieńska, plac Jabłonowskich 4, Kraków. *Róża Łubieńska.*

Ze świata katolickiego

Czechosłowacja. Zanosi się tu na reformę ustawy małżeńskiej. Projekt chce wprowadzić obowiązkowe śluby cywilne a obronę praw moralnych kobiety traktuje lekko. Katolicy będą bronić swoich praw i kampanja już się zaczęła. Jeśli chodzi o upośledzenie stanowiska kobiety, to jest tu zapewne ręka masonerji, która w małżeństwie chce mieć kobietę czemś, czego się mężczyzna łatwo pozbyć może, a w polityce bez wpływu. Taksamo myślą masoni francuscy i hiszpańscy, gdy odmawiają kobietom równouprawnienia.

Francja. Władze państwowe francuskie przy poparciu prezydenta Rzeczypospolitej podarowały na własność arcybiskupstwu paryskiemu 60 terenów w Paryżu i okolicy pod budowę nowych kościołów, których brak daje się poważnie odczuwać ludności. Na 24 z tych terenów budowa kościołów jest już w toku.

Anglja. 120 oficerów angielskiej wojennej marynarki przybyłych z eskadrą do Neapolu przyjął Ojciec św. na audjencji 18 marca.

Cenne odkrycie. W dokumentach zbioru Chester Beatty znaleziono 190 kart ksiąg greckich, zawierających ułamki greckiego tłumaczenia Biblji. Pochodzą one z III, IV, V. wieku, a nawet niektóre sięgają I. wieku.

Z katolickiej Polski

Budowa Bazyliki morskiej. Na samym szczycie Kamiennej Góry w Gdyni, królując niejako nad polskiem morzem, portem i miastem, stanąć ma wspaniała Bazylika Morska, świątynia-pomnik, który będzie wyrazem naszej wdzięczności dla Opatrzności Bożej za odzyskaną niepodległość i połączenie z macierzą morza polskiego, a zarazem widomym znakiem polskiej tężyzny i niezachwianej woli bronienia do ostateczności tego skrawka polskiego morza. Dla budującego się w zawrotnem tempie miasta świątynia taka jest konieczną że względu na potrzeby duchowe licznej ludności. Grunt pod budowę wspaniałomyślnie podarowany został przez Pierwsze Polskie Tow. Kąpieli Morskich.

Ostatnio zarząd Tow. Budowy Bazyliki Morskiej wydał odezwę z prośbą o składki na rzecz budowy. Składki te przyjmuje Bank Gospodarstwa Krajowego w Gdyni oraz wszystkie oddziały P. K. O. na konto 170.158.

Warszawa. Długoletnią przewodniczącą służby domowej p. Zaborowską oraz 6 robotników należących do Stow. Chrześć. Robotników w Warszawie w dniu 3. b. m. udekorowano uroczyście orderami papieskiemi. W uroczystości wzięli udział Ks. Kardynał Kakowski i Nuncjusz Apostolski.

Kraków. W niedzielę 3. b. m. odbyły się tu zjazdy delegatów Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Żeńskiej i Męskiej. W zjeździe uczestniczyło ponad 700 delegatów. W obradach wziął udział Xiążę Metropolita Sapieha.

Przemyśl. W tutejszem seminarjum duchownem obrządku łacińskiego odbył się kurs przeciwgazowy. Słuchacze mieli sposobność wysłuchać wykładów o lotnictwie i o sposobach obrony przeciwlotniczej, o gazach trujących i o ratownictwie przeciwgazowem. W powiecie przeworskim we dworze w Mikulicach odbyły się w marcu 2 serje rekolekcyj zamkniętych dla chłopców z S. M. P. W każdej serji uczestniczyło po 100 druhów. Właściciel Mikulic p. Turnau użyczył na ten cel kaplicy i mieszkań, nadto przyczynił się wydatnie do utrzymania rekolektantów.

Lwów. Staraniem polskiego sekretarjatu Apostolstwa Chorych (Lwów, ul. Fredry 3) odbyły się od 9—11 marca rekolekcje radjowe dla chorych. Nauki wygłaszał w rozgłośni lwowskiej ks. M. Rękas. Audycje radjowe ze Lwowa dla chorych cieszą się wielkiem powodzeniem i raz w miesiącu są transmitowane na wszystkie rozgłośnie polskie.

Łomża Ks. Biskup Łukomski odprawił w niedzielę palmową w więzieniu łomżyńskiem nabożeństwo dla więźniów i przemówił serdecznie do zgromadzonych więźniów na temat miłości i miłosierdzia

M. Korniakt.

Z poza Tarzańskich Gór

31 — Dziewuszki, zostawcie na teraz tę robotę, a pójdźcie wszystkie, jak jesteście do sali tronowej, aby razem z całym dworem oddać hołd i pokłon królowej Marji, następczyni po swym ojcu na tronie węgierskim. Jutro zaś w najpiękniejszych strojach asystować będziecie jej rano przy ubieraniu się do koronacyjnego obrzędu. Musicie przystojnie i porządnie wyglądać, jako przystoi pannom dworskim potężnej królowej węgierskiej.

ROZDZIAŁ XIX.

Był dzień wrześniowy, ciepły, jasny i pogodny. W sadzie owocowym, rozciągającym się u stóp zamku w Głogowie siedziała pani Elżbieta, doglądając zbioru jabłek i gruszek, które służba koszami nosiła do zamku. Słońce, jako że to godzina była wczesna, popołudniowa przygrzewało mocno, powietrze było jasne i przeźrocze, nitki babiego lata unosiły się w niem, jak srebrne nici. Była to owa sławna złota, polska jesień.

Pani Elżbieta przemawiała swym miłym, łagodnym głosem do robotników i robotnic, a od czasu do czasu rzucała swe spojrzenie na złote główki synków, bawiących się pod drzewami, to na kolebeczkę, w której spała jej najmłodsza dziecina.

— Ostrożnie moje dziewuszki — upominała — żeby jabłek nie potłuc. Tu do tego kosza niech idą bardziej źrałe, tu zaś mniej, oj tak, dobrze Kasiu, doskonale, Agatko.

— Patrz, matuś patrz, jakie duże, duże jabłko znalazłem — wołał zarumieniony z radości mały Jasiek — o takie duże, jak moja głowa!

— Ej, może trochę mniejsze, synuś, a dla kogóż ono będzie?

— Dla tatka, jak wróci, a tobie poszukam drugie takie same, tylko jeszcze czerwieńsze.

— Tylko nie odchodź synuś daleko, i bądź ostrożny! Jeszcze się gdzie jaka drabina, lub żerdź obsunie na twoją główkę, mój złoty, najmilszy synku mój.

— Nie bój się mateńko o mnie. Ja się nie boję żerdzi, ani drabiny bo będę rycerzem, a rycerz nie boi się niczego. Ale patrz, matuś, tatuś idzie, lecę do niego, dać mu jabłuszko.

— Leć, leć, ty moje złoto!

Jaśko potoczył się jak kulka naprzeciw pana Piotra, który wracał właśnie z gospodarstwa. Zmęczony był i zgrzany upałem. Spojrzał na jabłka w koszach.

— Chyba wezmę które — rzekł — tak mi się chce pić!

Bożego dla tych, którzy winy swoje uznają i do Boga szczerze się nawracają.

Na skutek polecenia Starosty Powiatowego w Łomży wytoczono przed Sądem Grodzkim w Zambrowie oskarżenie przeciwko Ks. Marcelemu Bieńkowskiemu i kilku parafjanon w Rutkach za to, że za pośrednictwem bractw zorganizowali zbieranie ofiar w parafji, aby w obecnych ciężkich warunkach pośpieszyć z pomocą ubogim i bezrobotnym i ulżyć im w ich opłakanej doli. Rzecz jasna, że takie zarządzenie Starosty Powiatowego wywołało wśród zwykle cichych i potulnych wieśniaków słuszne wzburzenie.

Studenci polscy na audjencji u Ojca Św. W Wielką Sobotę Ojciec Święty rozpoczął ponowne udzielanie audjencyj. Jednymi z pierwszych, którzy dostąpili tego zaszczytu była grupa 20 studentów Polaków z Warszawy i Krakowa, przybyłych do Rzymu pod przewodnictwem prof. Korzeniowskiego z Krakowa.

Czarodziejskie zwierciadło.

Żył sobie niegdyś bardzo złośliwy czarodziej, który lubił dokuczać ludziom, ze wszystkiego się wyśmiewać i czynić źle... Wymyślił raz i zrobił sztukę djabelską, zwierciadło takie, w którem wszystkie rzeczy piękne i dobre wyglądały szkaradnie a nawet śmiesznie, ponieważ były wykrzywione, zamazane, niewyraźne... a zato złe rzeczy i brzydkie były ładne i ponętne. Czarodziej cieszył się ze swego dzieła a źli uczniowie jego porwali to zwierciadło i biegali z niem wszędzie, podstawiając ludziom znienacka przed oczy, śmiali, gdy przerażony człowiek zasłaniał ręką oczy... nie chcąc oglądać tych wykrzywionych rzeczy... Bo nieraz już nie wiedział — który świat prawdziwy, czy ten, który sam ogląda własnemi oczyma, czy tamten, który zobaczył w zaklętem zwierciadle?... I tacy ludzie byli bardzo nieszczęśliwi... Aż razu pewnego, uczniowie czarodzieja, postanowili to zwierciadło zanieść aż do nieba.. Tacy zuchwali byli — tacy źli, że chcieli aby aniołowie się przejrzeli w tem zwierciadle... To byłaby uciecha!... A może i sam Pan Bóg... zaglądnie... Niech się zobaczy! Chichotali z radości — ci zuchwalcy... I zaczęli lecieć do nieba... Ciężko im było z tem ogromnem zwierciadłem — ale złość wielka — popychała naprzód... Już byli wysoko — a wtem trrrach!... ciężkie lustro wysunęło się z ich spoconych trudem i wysiłkiem nadmiernym rąk i spadło na ziemię...

Naturalnie, że spadając z tej wysokości, rozprysło się na miljony — miljonów — drobnych szczątków — na nieskończoną ilość czarodziejskiego pyłku — który wiatr rozniósł po całym świecie... I stało się najgorsze nieszczęście!

Bo w każdym najdrobniejszym pyłku z tego czarodziejskiego zwierciadła, była ta sama zła siła... Jeżeli taki proszek wpadł komu do oka, to człowiek ten wszystko już widział zmienione, wykrzywione... Nie mógł dostrzec koło siebie nic dobrego, nic pięknego!

Gorzej jeszcze, jeżeli okruszyna lustra wpadła komu do serca. Nieszczęśliwy tracił uczucie: serce jego stawało się kawałkiem lodu, nikogo kochać nie mógł...

Z większych kawałków porobiono szyby, z innych szkła do okularów – a mnóstwo jeszcze pyłku lustrzanego krąży w powietrzu — i wiatr go wciąż roznosi — po całym świecie...

Coraz więcej ludzi ma zasypane tym pyłkiem djabelskim — oczy — i widzą wszystko krzywo...

Taką bajkę napisał przed laty Andersen, znakomity duński pisarz... który w każdej swej opowieści fantastycznej — mówił prawdę...

Bajka była dla dzieci — a ta prawda i nauka dla dorosłych — a że pięknie pisał — więc wszystkie narody znają i czytają do dziś te bajki...

Nigdy prawdziwszą nie mogła być ta historja o „czarodziejskiem zwierciadle" — jak w czasach obecnych... Wszystko, co się wokoło nas dzieje, co słyszymy o nowoczesnych zapatrywaniach w różnych dziedzinach zwykłej — codziennej prawdy życia — wszystko co czytamy w różnych a tak licznych gazetach codziennych, tygodnikach i książkach niektórych — to dzieło tego czarodziejskiego — krzywego zwierciadła... Może najwięcej... szkła do okularów —

Malec był już przy nim. „Masz tatku, to dla ciebie schowałem". Z dumą wspiął się na palce i wyciągnął ku ojcu przepyszny owoc. Ten, śmiejąc się, wziął chłopca na ręce i przystąpił z nim do żony.

— No, karm teraz tatusia, widzisz że mam obie ręce zajęte i nie mogę sam jeść!

Uradowany chłopak przyłożył ojcu do ust jabłko, co widząc młodszy jego braciszek począł wołać na ojca, by go też wziął na ręce. A gdy pan Piotr uczynił zadość jego wezwaniu, począł się dopominać, by i jemu Jasiek dał skosztować jabłuszka. Jasiek twierdził poważnie, że to tylko dla tatusia, że on zaraz braciszkowi poszuka inne jeszcze słodsze, tylko trochę mniejsze „bo i ty jesteś mniejszy od tatusia" — a rodzice z uśmiechem przysłuchiwali się gaworzeniu malców.

Wtem pani Elżbietka, rzuciwszy spojrzenie w dół na drogę, zawołała:

— Ktoś do nas jedzie samotrzeć. Kurz taki, że nie widać kto.

— Któż to może być?

— To chyba nasz Staszko z Łomnicy.

— A prawda, to on z dwoma pachołkami, aleź lecą!

Istotnie trzej jeźdźcy pospiesznie zbliżali się do zamku. Staszko, zoczywszy gospodarzy w sadzie, wspiął się w strzemionach i machając ręką na powitanie, krzyknął z całych sił, aż mu echo z boru odpowiedziało:

— Hej! bywajcie!

— A to ci ma mocarne piersi. Bywaj, bywaj, miły Staszku, – odkrzyknął z góry pan Piotr.

Staszko skoczył z konia, oddał go pachołkowi, a sam począł się wspinać spiesznie na górę. Z twarzy jego widać było, iż ma coś ważnego do powiedzenia.

— Bóg z wami, zacna pani i z wami panie stolniku rzekł, kłaniając się nisko przed panią Elżbietą.

— Witaj nam Staszku! Radzicie widzim znowu! Z czem przyjeżdżasz?

— Jadę z wieścią, że król jegomość zmarł na Węgrzech w Tyrnawie będzie temu z tydzień...

— Pomarli król jegomość. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!

– Cóż teraz z nami będzie? Królewna Marja taka jeszcze młoda i niezamężna nawet!

To też nie wszyscy na nią są zgodni. Wielkopolanie chcą kniazia z Płocka na króla, inni zasię królewnę wraz z jej przyszłym mężem margrabią brandenburskim, według woli nieboszczyka króla, niewiadomo, jak to wszystko będzie, to też pan kasztelan sandecki przysłali mnie po was, byście, nie zwlekając wiele, jechali do Sącza a po-

z tego lustra — wprawiono — redaktorom — pism niektórych... O nich chcę też pomówić — bo trzeba się strzec nieszczęścia, jakie przynosi z sobą ten „pył djabelski“ w prasie..

Pan Jezus powiedział raz, że jeśli „oko cię gorszy” należy je usunąć — lepiej być ślepym jak grzeszyć wzrokiem—jeśli ręka—to rękę uciąć... A dziś są takie gazety — takie ilustracje — które niewątpliwie „gorszą“ niejednego — zwłaszcza są trucizną dla młodzieży, a zamiast potępienia tego rodzaju pism, zyskują one wciąż czytelników. Wydawcy ich robią „interes“ na zgorszeniu i zdeprawowaniu uczciwej duszy ludzkiej... To właśnie ten „pyłek djabelski“ unoszący się w tumanach kurzu światowego niepokoju i żądzy zdobycia jakimkolwiek bądź sposobem — pieniędzy — sprawia, że pisma takie rozchodzą się coraz więcej — i „wykrzywiają“ dusze — niestety! młode i niewyrobione.

Jednym z tych najniebezpieczniejszych tygodników — jest znany już niestety „szeroko” (bo bije 120.000 tygodniowo!) „Tajny Detektyw“. Pismo o samych zbrodniach — oszustach — złodziejach — włamywaczach — i opryszkach różnego gatunku. Tygodnik ilustrowany bogato, nęci oko — tytuły jaskrawe — zaciekawiające — niejednego zwabią do czytania, najwięcej młodzież płci obojga chwyta skwapliwie „obrazkowe“ pismo i rozczytuje się w niem... połykając nieświadomie najniebezpieczniejszą truciznę... Bo właśnie w takiem piśmie — jest ów „pyłek“ djapelskiego zwierciadła — które sprawiało to wykrzywienie rzeczywistości wszelkiego piękna i dobra. „Tajny Detektyw“ przepełniony jest od pierwszej do ostatniej stronnicy podobiznami przestępców zbrodniarzy, morderców, włamywaczy... Opisuje dokładnie ich „działalność“ — fotografuje trupy i morderców, kasy otwierane — i włamywaczy, zwierzenia największych zbrodniarzy, opisując rozmaite obrzydliwstwa w sposób zaciekawiający czytelników, oszałamia ich — i stają się podobni tym ludziom — którzy oglądali się w tem zwierciadle. Tracą poczucie dobra, piękna i patrzą na świat zapruszonem okiem owego djabelskiego pyłku... Niestety i na wsi już kupują ten tygodnik... Bo są tam obrazki... Spotkałam starego gospodarza, który dla siebie kupił „Dzwon Niedzielny“... a dla syna „Tajny Detektyw“...

Pytam go po co kupuje taką gazetę o bandytach, złodziejach i zbrodniarzach — a on na to: „A bo syn mój bardzo lubi tę gazetę a dzieci też przeglądają obrazki i cieszą się tem“... Pokazałam mu inną gazetę też „z obrazkami“ gdzie jest dużo ciekawych rzeczy z całego świata — a on znów... „za droga mi ta gazeta bo 1 zł. kosztuje — a tamte „obrazki” tylko 30 groszy”... Nie było na to odpowiedzi... Djabelski pyłek ze stłuczonego zwierciadła... trafił w „sedno rzeczy“ — i kupuje się tylko to, co „tańsze“ — choćby było złe i szkodliwe... — A w tym „Detektywie” od czasu do czasu nawet i księdza nie uszanują... Niedawno widziałam tam fotografję kleryków idących na wykłady — aby pokazać, że są tacy oszuści, którzy się podają za księdza a nimi nie są... Czy to wypada, aby wśród fotografij różnych zbrodniarzy i morderców — włamywaczy — umieszczać — kleryków... — Przez te okulary z krzywego zwierciadłą djabelskiego — wszystko inaczej wygląda — więc tam już niczemu dziwić się nie można... co piszą i co pokazują na obrazkach... Tylko swoje oczy i dusze dzieci — chronić należy przed takiem pismem... bo lepiej nie czytać wcale, jak truć się złą książką, złą gazetą... i patrzeć na boży piękny świat, — przez krzywe szkiełka djabelskiego zwierciadła...

Krystyna Brudzińska.

Do Dzwonu o Dzwonie.

Poniżej zamieszczamy wyjątek z listu p. F. P. czytelniczki Dzwonu z Rzezawy koło Bochni, która w ten sposób o Dzwonie się wyraża: „Czytelniczką Dzwonu jestem od roku 1928. Po śmierci mego męża, który mi zmarł w r. 1927, poszłam do naszego czcigodnego ks. Dziekana i radziłam się go, jaką sobie mam gazetkę zamówić. Ks. Dziekan mi poradził, żebym sobie zamówiła Dzwon Niedzielny. I nie zawiodłam się na tym Dzwonie. Zostałam sama z czworgiem dzieci małych (najstarsze miało 7 lat, a najmłodsze 9 miesięcy) i przyznam się, że mi nikt tyle pociechy nie przyniósł w tej mojej biedzie, co Dzwon Niedzielny“...

---

tem z nim do Krakowa, czy też, jak wypadnie do Wielkiej Polski.

— Zanocujesz przecie może? spytała pani.

— Tyle że zanocuję i konie wyschną, a jutro, skoro świt, jedziemy.

— To może nasza Jadwichna rychło już tu zjedzie z królewną Marją!

— A może! A ty, Staszku, też pojedziesz z nami?

— Pojadę, pan kasztelan obiecał mię wziąć, a rodzic pozwolili.

— A rodzic twój nie przyjedzie?

— Nie, bo słabują na nogi już od wiosny i ciężko im na konia siadać.

— Ale ty Staszku, młodo się do publicznych spraw bierzesz!

— Starszym o rok od wojewody krakowskiego Spytka, bo mi się już na ośmnasty obróciło! — z dumą rzekł chłopak.

— Siądźże sobie tu pod drzewem w cieniu i spocznij, a ja ci każę przynieść dzban piwa, a może do komnat wolisz?

— Ej nie, tu milej w cieniu drzew — rzekł chłopak, zdejmując chełm z głowy. — A pozwolicie, by moi pachołkowie mogli się w stajni rozgościć.

— To się wie. Kasiu! — zwróciła się do jednej z dziewcząt, — biegnij do dom, do pani ochmistrzyni i powiedz, żeby ci dała dzban piwa, a Krzychowi przykaż, żeby wziął w opiekę pachołków i konie pana z Łomnicy.

Dziewka odeszła a oni usiedli wszyscy troje pod drzewem i patrzyli hen ku błękitniejącym w południowej stronie górom, z poza których miała przyjść oczekiwana na kraj dola lub niedola.

— Dajże, miłosierny Jezu, żeby jaki lepszy czas nastał teraz dla nas wszystkich.

— Ano może się w Sączu czego dowiemy! — rzekł pan Piotr.

— Ciągiem myślę o naszej Jadwiśce, czy ona też teraz przyjedzie do nas.

— I o tem się dowiemy. Jeżeli królewna Marja zaraz do nas zjedzie, to i ona z nią.

— Musiała się zmienić przez ten czas, cośmy jej nie widzieli — wtrącił Staszek.

— Pewno — westchnęła pani Elżbieta — już przeszło pół roku minęło, jak nie widzieliśmy jej. Zali jej tylko tam dobrze, na tym królewskim dworze?

— Zaśby jej źle być miało! Odwoziłem ją tom widział, jako ochmistrzyni jest zacna, a królewna dobra. Ptasiego mleka jej chyba brakuje! C. d. n.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Dekret Prezydenta o ochronie lokatorów. Pan Prezydent korzystając z nadanych mu przez sejm pełnomocnictw wydał pierwszy dekret. Dekret ten przedłuża ochronę lokatorów z mieszkań jedno i dwuizbowych na okres letni. Dotychczasowa ustawa o ochronie lokatorów wygasała 1 kwietnia.

Ulgi w egzekucjach dla rolników. Uchwalona ustawa o ulgach w egzekucji sądowej przeciw rolnikom postanawia, iż dłużnik może zgłosić wniosek w sądzie o tymczasowe wstrzymanie licytacji, ale tylko przy nieruchomościach t. j. ziemi,



Ostatnie przygotowania do sprzedaży wielkanocnej w sklepach.

budynków. Natomiast licytacje inwentarza żywego i martwego, a także sprzętów domowych będą się odbywały dalej. Wniosek o wstrzymanie egzekucji musi być złożony w sądzie najpóźniej na 2 tygodnie przed wyznaczony licytacją. Licytacja może być wstrzymana tylko na rok. Licytacja nie może być wstrzymana przy: 1) zaległościach za podatki i opłaty skarbowe i samorządowe, 2) przy pożyczkach długoterminowych udzielonych przez Bank Rolny i t. p. 3) przy alimentach, 4) przy opłatach na ubezpieczenia społeczne, 5) przy wynagradzaniu za pracę.

Kto nie płaci podatku od lokali? Od podatku od lokali są zwolnione 1) lokale czasowo nie zamieszkane, lub nie zużytkowane na cele przemysłowo-handlowe, 2) mieszkania liczące wraz z kuchnią najwyżej trzy izby, 3) mieszkania zajmowane przez bezrobotnych o ile nie mają sublokatorów, 4) lokale jedno i dwuizbowe, zamieszkałe przez inwalidów, wdowy i sieroty tychże pobierające pensję inwalidzką i osoby pobierające wsparcie na starość, lub wsparcie z ubezpieczeń społecznych, 5) lokale zajmowane przez dozorców domowych. Bezrobotni żądający zwolnienia podatku lokatorskiego, muszą przedstawić świadectwa, że są bez pracy, a nie mają sublokatorów.

Deficyt w budżecie państwowym w lutym wynosi 29,392.000 zł., zaś za 11 miesięcy bież. roku budżetowego 159,214.000 zł. Od pierwszego kwietnia zaczął się nowy rok budżetowy.

Wolny wyjazd do Argentyny. Z powodu rozpoczynających się zbiorów w Argentynie, do kraju tego mogą wyjeżdżać bez wezwań rolnicy samotni, rodziny rolnicze bezdzietne i z dziećmi bez żadnych ograniczeń ze strony władz polskich i argentyńskich. Osoby te muszą posiadać pieniądze na karty okrętowe, oraz na opłacenie wiz argentyńskich.

Zniżka biletów do Ameryki. Zarząd linji okrętowej Gdynia—Ameryka postanowił obniżyć dotychczasowe ceny biletów okrętowych z Gdyni do Nowego Jorku i Halifaksu i z powrotem. Zniżka ta uprzystępni emigrantom wyjazd za ocean, oraz wzmoże ruch turystyczny między Polską, a Stanami Zjedn. i Kanadą.

Pogrzeb ś. p. Ks. Biskupa Łozińskiego odbył się jak donosiliśmy 30. III. w Pińsku. W uroczystościach żałobnych wzięli udział: Ks. Arcybiskup Jałbrzykowski, Ks. Arcybiskup Ropp, Ks. Ks. Biskupi: Barda z Przemyśla, Kubicki z Sandomierza, Lisowski ze Lwowa, Łukomski z Łomży, Michalkiewicz z Wilna, Przeździecki z Siedlec, Szelążek z Łucka, Szlagowski z Warszawy, Tomczak z Łodzi i Wetmańsk i z Płocka, liczne duchowieństwo, wojewoda poleski Krahelski, przedstawiciele wojska, ciał ustawodawczych, sądownictwa, władz cywilnych i wielotysięczny tłum wiernych. Stosownie do życzenia zmarłego nie wygłaszano żadnych przemówień, odczytano jedynie list pasterski pośmiertny napisany przez ś. p. Ks. Biskupa Łozińskiego w roku 1928 podczas rekolekcyj biskupich w Gnieźnie. (List ten zamieścimy). Nie składano również na trumnie wieńców. Zwłoki ś. p. Ks. Biskupa Łozińskiego zostały złożone w podziemiach katedry pińskiej.

Giełda krakowska z 2 kwietnia. Dolar 8'87—8'88. Płody rolnicze za 100 kg.: żyto 26—26'50 zł., pszenica dworska 28—28'50 zł., owies zbierany 23'50—24 zł., jęczmień na kaszę 23—23'50 zł., groch polny jadalny 28—32 zł., rzepak zimowy 36—38 zł., koniczyna czerwona surowa 175—200 zł., bez kanianki 240—280 zł., mąka pszenna luksusowa 47—52 zł., żytnia pytlowa 43—44 zł., sitkowa 33—34 zł., razowa 33—34 zł., otręby pszenne szare 16'50—17'50 zł., średnie 16—17 zł., żytnie 16—16'50 zł., kuchy lniane



Obrazek przedstawia dworzec głównej linji kolejowej, biegnącej przez Syberję na Daleki Wschód, we Władywostoku.

24'50—25'50 zł., rzepakowe 18—18'50 zł., słonecznikowe 18—19 zł., saradela podwójnie czyszczona 37—39 zł., łubin niebieski 15—16 zł., żółty 21—23 zł., peluszka 28'30 zł., wyka 27—29 zł., siemie lniane 38—40 zł.

Nowa łódź podwodna. Do portu wojennego w Gdyni przybyła nowa łódź podwodna »Żbik«, przeznaczona dla polskiej marynarki wojennej. Obecnie Polska posiada już 3 łodzie podwodne: Ryś, Wilk i Żbik.

Śmierć ministra Sokala. Po długiej chorobie zmarł w Bernie Szwajcarskim minister Sokal, stały delegat Polski do Ligi Narodów. Eksportacja zwłok do Warszawy odbyła się 2 bież. mies. P. Sokal brał udział w pracach Ligi Nar. od początku jej istnienia. Tymczasowe zastępstwo objął radca legacyjny Gwiazdowski.

Godziny urzędowania w okresie letnim. Od 1 kwietnia rozpoczął się po biurach państwowych t. zw. letni czas urzędowania, który trwa od 8 do 15-tej (3-cia), w soboty zaś do 13'39 (1'30).

Na bezrobotnych w kwietniu z Funduszu Bezrobocia wyznaczono 9,072.500 zł. Z zasiłków tych korzystać będzie blisko 120.000 osób.

Schował pieniądze! Jeden z rolników w Sępolnie na Pomorzu w obawie przed złodziejami schował pod beczką z wodą 5.000 zł. w banknotach, które wskutek wilgoci po pół roku uległy zupełnemu zniszczeniu.

Za jednym przybędą i inni. W księgi obywateli miasta Gdyni został wpisany pierwszy mieszkaniec żyd, niejaki Rosenberger. Niespodzianka ta wywołała w tutejszych pismach formalny alarm.

Z Hiszpanji. W prowincji Kordoba podburzone przez komunistów tłumy usiłowały podpalić klasztor, przyczem przyszło do starcia z policją. W tej samej prowincji tłum napadł na procesję, zdobył kilka chorągwi i różne sprzęty liturgiczne, które obnosił po ulicach śpiewając pieśni rewolucyjne. Ostatnio policja hiszpańska wykryła plan rewolucji przygotowany Hiszpanji na 14 kwietnia. Rewolucja miała być wzniecona za moskiewskie pieniądze. W związku z tem wykryciem aresztowano 58 najwybitniejszych prawodyrów komunistycznych.

Reforma rolna w Hiszpanji. Rząd hiszpański złożył w parlamencie projekt reformy rolnej. Projekt ten przewiduje przymusowe wywłaszczenie większej własności ziemskiej. Odszkodowanie ma nastąpić częściowo w formie długoterminowego długu hipotecznego, częściowo zaś w formie emisji listów ziemskich z amortyzacją 50-letnią. Reforma rolna ma być rozpoczęta niezwłocznie po uchwaleniu ustawy i wykonana w przyspieszonem tempie.

Propaganda wojenna w Sowietach. Charakterystycznym objawem nastrojów wojennych w Sowietach jest wyświetlanie nowego filmu pod nazwą »Czy jesteśmy gotowi«. Tematem filmu są zbrojenia sowieckie i porównanie armji czerwonej z armjami państw »kapitalistycznych«. Film dąży do wykazania, że zbrojenia sowieckie są jeszcze za małe w porównaniu ze zbrojeniami innych państw i kończy się nawoływaniem do składania nowych ofiar na fundusz zbrojeń sowieckich.

Powódź w Rumunji nawiedziła szerokie obszary położone po obu stronach Dunaju. Szereg miejscowości stoi zupełnie pod wodą. Również na Węgrzech i na Kaukazie katastrofalna powódź wyrządziła znaczne szkody.

Kawa za darmo! Brazylijski rząd ofiarował dla Austrji 600.000 kg. kawy, celem rozdania jej wśród biednej ludności. Kupcy austrjaccy zaprotestowali przeciw »podarunkowi« brazylijskiemu.

Odpowiedzi redakcji.

Z Niepołomic, Tenczynka, Poronina, Fałkowic, Czernichowa i Międzybrodzia zamieścimy. **Florek ze Stołowego** — bardzo jesteśmy wdzięczni za korespondencje i chętnie je będziemy zamieszczać byle były krótkie, gdyż dla innych parafji także musi być miejsce. **Zator.** Niezgodne z prawem natury i z prawem kościelnem.

Zarząd Związku Chórów kościelnych pod wezw. św. Grzegorza w Archidiecezji Krakowskiej uprasza o wpłacenie należytości za **znaczki pamiątkowe** rozesłane z okazji II Wszechpolskiego Kongresu Muzyki religijnej w Krakowie na konto P. K. O. Nr. 409.512, ewentualnie o zwrot znaczków do Sekretarjatu (Kraków, Straszewskiego 18).

Rolnicy czytajcie!

Spółdzielnia lniarska w Bachowicach.

„Dzwon Niedzielny" umieszczając wiadomości o spółdzielni lniarskiej, wyświadcza ludowi wielką przysługę. Mam tego dowody, bo wielu zgłasza się po siemię na lekarstwo dla bydła, dla ludzi z polecenia lekarza, inni chcą kupić oleju lnianego i porównują go do oliwy nicejskiej. O wartości odżywczej dla bydła niech piszą weterynarze, o własnościach leczniczych dla ludzi, niech piszą lekarze, a ja tym razem chcę napisać o hodowli lnu.

Zbliża się wiosna. Najstosowniejszy czas siewu siemienia lnianego jest z początkiem kwietnia, gdy jest dostateczna wilgoć w ziemi i z tego powodu, że len wczas dojrzeje i już około połowy lipca można go wybrać i na wolną ziemię wsadzić karpiele lub wsiać mieszankę dla bydła, przez co otrzymujemy na jednym kawałku pola dwa plony.

W jaką rolę siać? Najlepszy grunt jest ziemniaczysko lub buraczysko, bo jest wolne od chwastów. Na świeżym nawozie len wylega, a na świeżo wapnionem polu jest krucha słoma lniana. Len lubi sztuczne nawozy fosforowe i potasowe.

Ile siać? Kto chce mieć grube płótno i dorodne nasienie, niech sieje rzadko, kto chce mieć delikatne płótno, niech sieje gęsto.

Jaką przestrzeń obsiać? Niewielką, jeden skład wystarczy początkowo, aby się nie zrażać robotą! Spółdzielnia lniarska w Bachowicach zakupi we wrześniu nasienie.

Siemię lniane można kupić u Kubarka w Zygodowicach p. Wadowice lub u ks. Gołby w Bachowicach, p. Spytkowice, 1 kilo za 70 groszy.

X. Gołba Fr. prob.

• Poszukują pracy.

Zredukowany nauczyciel poszukuje jakiegokolwiek zajęcia lub lekcji w zakresie szkół powszechnych na bardzo przystępnych warunkach, łaskawe zgłoszenia do Dzwonu Niedz. pod „Nauczyciel".

Inteligentna panienka z ukończoną szkołą handlowo-ekonomiczną i 3-letnią praktyką biurową, pisząca biegle na maszynie poszukuje posady za skromnem wynagrodzeniem — Zgłoszenia do Administracji Dzwonu pod „Biuralistka".

Zdolna Instruktorka gospodarstwa wiejskiego i domowego, poprowadzi odpowiednie kursy na prowincji, jak również przyjmie prywatną pracę w prowadzeniu ogrodu i gospodarstwa wiejskiego w większym majątku. Zgłoszenia do Administracji Dzwonu pod „Specjalność dział drobiowo—hodowlany".

Bezdzietne małżeństwo poszukuje stróżostwa. Zgłoszenia do Administracji „Dzwonu" pod Stróżostwo.

Poszukuję posady portjera, woźnego lub t. p. Zgłoszenia do „Dzwonu".

Przyjmę na mieszkanie panienkę za opłatą zł. 30·— miesięcznie. — Wiadomość pod p. Gumińska Kraków Pańska 11.

Okazyjnie do sprzedania oficyna 300 sążni ogrodu, wiadomość do Redakcji „Dzwonu" pod 300.

Unieważnia się zgubioną książeczkę Kasy Chorych Kraków Franciszka Szwarc Skowroński.

Żarty.

Trudna odpowiedź.

— Pani do nowej kucharki. — Dzisiaj na kolacji będą goście.

— Kucharka: — Jak więc mam przyrządzić jedzenie? Czy tak, aby byli zadowoleni, czy też aby więcej nieprzychodzili.

W biurze.

— Gdybym miał trzech takich kancelistów jak pan, napewnobym zwarjował.

— Jeżeli pan naczelnik rozkaże, postaram się jeszcze o dwóch

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 gr.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p.
Nr. P. K. O. 404.712 — Nr. Telefonu 128-20.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
Cwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za redakcję odpowiada Ks. Władysław Długosz. Za administrację odpowiada Ks. E. Lubowiecki.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.